

KWIRJER WYBIELEKI

PISMO CODZIENNE.

Wpływ Państwa na strukturę narodowościową Kraju

Fakt powstania państwa nie pozostaje bez wpływu na strukturę narodowościową ziem, na obszarze których państwo to rozpostarło swoje panowanie.

Powołanie do życia, po wielkiej wojnie szeregu nowych państw oraz zmiana granic innych, powoduje ruchy narodowościowe w postaci przesiedlenia się ludności z jednego do drugiego państwa.

Znany powszechnie jest fakt przymusowego przesiedlenia ludności greckiej z Azji Mniejszej do Grecji i tureckiej z Grecji do Turcji na mocy traktatu pokojowego między obydwojną państwami, który w ten sposób dążył do zapewnienia etnograficznej granicy zawierającym pokój państwom oraz miał usunąć przyczynę waśni i wojen dla położenia trwałych fundamentów pod nowe stosunki polityczne między młodą republiką turecką i królestwem Greckim.

Liberalna Francja zaraz po objęciu Alacji i Lotaryngii przymusowo wydalila granic tych prowincji 214.000 mieszczków).

Pozatem we wszystkich państwach czynnik państwowy w mniejszym lub większym stopniu wpływał na kształtowanie się struktury narodowościowej osiadanych terenów.

Bardzo charakterystycznym pod tym względem wyjątkiem jest Polska.

Jeżeli chodzi o fluktuacje narodowościowe u nas odbywały się one i odbyły się nadal samoistnie bez udziału rządu państwowego, który do często odświadczonego ruchu ludności mógłby mieć program i system.

Jest rzeczą oczywistą, że fakt powstania Państwa Polskiego nie mógł się nie odbić na ruchach ludności. Wiemy dobrze, że w pierwszych latach naszej państwowości ściągali do Polski obok przybyszów i dobrowolnych emigrantów z Rosji, Polacy stale tam zamieszkałi, przytem faktycznie granica nasza od wschodu otwarta była dla każdego. Dzięki temu, obok elementu polskiego w granice nasze wlała się pokaźna ilość elementu obcego, jak Żydów, Rusinów, Białorusinów i Rosjan. Jeżeli chodzi o odpływ elementów mniejszościowych z Polski to jedynie Niemcy z Poznańskiego i Łódzkiego, którzy optowali na rzecz Niemiec opuścili nasze granice przenosząc się na Zachód.

W tych warunkach struktura narodowościowa Państwa naszego w zaraniu swego bytu państwowego uległa zmianie, jeżeli chodzi o nasze obszary wschodnie, przez powiększenie się procentowe elementów mniejszościowych na niekorzyść elementu polskiego.

W tym samym czasie, kiedy wyludnione przez wojnę nasze obszary wschodnie stopniowo zaludniały się elementem, określanym dziś terminem „mniejszości narodowe”, ludność polska w centralnych województwach dusiła się z braku warunków pracy w miastach i przeludnienia wsi.

Bardziej przedsiębiorczy element tej ludności zaczął odpływać za granicę tworząc nową powojenną zaoceniczną i europejską emigrację.

Od wieków trwający kierunek emigracji ludności polskiej na wschód z niejedynych przyczyn został zatrzymany, a kierowany za ocean i do krajów zachodniej Europy.

Zjawisko to jest tem dziwniejsze, że tym samym czasie polska, wielka

własność na obszarach wschodnich staje wobec konieczności reformy rolnej i parcelacji wynikłej z natury gospodarczej.

Reforma rolna i parcelacja mająca swe źródło w gospodarzem zachwianiu się wielkiej i średniej własności ziemskiej na wschodzie państwa w dzisiejszych warunkach prowadzi do zwiększenia stanu tak liczebnego jak i materialnego elementu mniejszościowego białoruskiego i ruskiego względnie ukraińskiego.

Polskość wschodnich województw dotychczas w znacznej mierze opierała się jednak na większej własności, która tworzyła dla niej ośrodek, warsztaty pracy i t. d. Z chwilą gdy wielka i średnia własność polska tam z tych czy innych przyczyn zaczęła się kurczyć, element polski, grupujący się przy niej zaczął odpływać ustępując miejsca ludności białoruskiej czy ukraińskiej, która stan swego posiadania potrafiła zwiększyć i zwiększa nadal.

Czynnik państwowy mógłby mieć wpływ na to zjawisko, względnie go wogóle odwrócić. Jednak jeżeli chodzi, że się tak wyrażę, o politykę osiedleńczą na wschodzie, to nasze czynniki państwowe jej dotychczas nie posiadały.

W chwili, gdy wojna polsko-bolszewicka dobiegała końca, Marszałek Piłsudski, nawiązując do tradycji polskiej z czasów przedrozbiorowych, rzucił myśl osiedlenia przez nadanie bezpłatnie gruntów żołnierzom, którzy krwią własną zdobyli te ziemie. W ten sposób miały powstać kadry nowych pionierów polskości na obszarach wschodnich Polski. Za nimi miała pójść fala pokojowej emigracji

z kraju i w ten sposób miał być dany cement pod mur graniczny Rzeczypospolitej.

Jednakże wielka myśl Wodza Narodu nie znalazła pełnego urzeczywistnienia. Kolonizacja wojskowa, nie doznawszy należytego poparcia materialnego u czynników państwowych, ani moralnego w społeczeństwie dała wyniki mniej niż polowiczne. Emigracja z centralnych województw do wschodnich poza emigracją inteligencji do miast prawie nie nastąpiła.

W tych warunkach kurczenie polskiej wielkiej własności ziemskiej, odpływ elementu polskiego, który znajdował pracę przy tej własności do miast, łącznie z nieograniczonym napływem ludności białoruskiej i ukraińskiej musiało spowodować zwiększenie % mniejszości słowiańskich.

Ciekawem jest, że w kwestji tej zarówno N.-Decja, jak P.P.S. i stronnictwa ludowe ustosunkowały się negatywnie nie popierając polskiej racji stanu wyrażonej przez ówczesnego Naczelnika Państwa.

Pierwsza w/g ciasnych pojęć obszarników kresowych bronila ich przed przymusową parcelacją, inne nieumiały wyjść poza podwórkowo pojęty demokracizm oddania ziemi chłopu z danej miejscowości, a nad jejimi i drugimi unosił się tuman tępoty.

W tych warunkach przeszła w Sejmie ustawa o parcelacji i reformie rolnej z 25 r., nadająca pierwszeństwo wykupu ziemi z parcelowanych majątków mieszkaniom sąsiednich wsi.

St. Piętkowski.

L. L. L.

Iniajały te nie oznaczają ani Ligi Obrony Powietrznej Państwa, ani żadnej innej Ligi, są prosto jednym z wielu komunistycznych skrótów i oznaczają nazwiska Lenina, Liebknechta i Róży Luksemburg.

Rok rocznie komuniści wszech narodów święcą dzień trzech „L” w swoisty sposób, to znaczy przy pomocy burd, awantur i t. p. wystąpień.

W roku bieżącym i nasza, rodzima komuna na terenie województwa zechce prawdopodobnie podnieść głos. Wiadomo, że komuniści już robią przygotowania do święta L. L. L. Ale wiadomo nam również, że organa bezpieczeństwa również poczyniły przygotowania i z pewnością akcję lokalnej komuny (zresztą niezbyt groźnej) sparalizują.

Polka chce zdobyć laury Lindberga

Polskie dzienniki emigracyjne, wychodzące w Ameryce, podały sensacyjną wiadomość o przygotowaniach znanej lotniczki polskiej — p. Zuzanny Budny, do gigantycznego przelotu Milwaukee — Warszawy.

Lot odbyłby się niejako w trzech etapach, lecz bez lądowania.

Min. Pieracki o chwili bieżącej

W najbliższą sobotę będzie rozpatrywany budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy rozpatrywaniu tego budżetu zabrać ma głos minister Pieracki, który przedstawił całokształt spraw swego resortu, a między innymi zapewne poruszy aktualne zagadnienie polityczne.

Gandhi uważa Imperjum Wielkobrytyjskie za bankruta

LONDYN, 12.1. (tel. wł.) — W Bombaju i innych miastach indyjskich rozrzucone są ulotki z napisem Gandhiego, wzywająca do bojkotowania banknotów angielskich. Mahatma przypomnia, że papier nigdy nie zastąpi złota, którego coraz większy brak odczuwa Wielka Brytania. Anglicy masowo wywożą złoto z Indji, puszczając w obieg pieniądze papierowe. Dlatego Gandhi wzywa Hindusi, aby pokrywali złoto przed Anglikami, by Indje nie podzieliły losu państw, doprowadzonych do ruiny przez inflację.

Odezza wroży Wielkiej Brytanji czarną przyszłość, nazywając ją bankrutem. Srebrne rupie, bite przez Anglików, są monetą bezwartościową. Dlatego też Hindusi, utrzymujący stosunku pieniężne z Anglikami, powinni domagać się złota. Policja wylapuje ulotki, aresztując kolporterów.

Cztery miliony

przyrostu ludności w Polsce

WARSZAWA. Prowizoryczne obliczenia wyników drugiego powszechnego spisu ludności w Polsce wskazują już na znaczny przyrost ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Prawdopodobnie przyrost ten dosięgnie przeszło czterech milionów osób tak, iż liczba mieszkańców Polski wyniesie ma około 32 milionów (Spis z przed 10 laty — 27 i pół miliona).

TELEGRAMY

Konflikt anglo-francuski

na którym skorzystają Niemcy

PARYŻ, 12.1. (tel. wł.) — W dzisiejszym „Petit Parisien” ukazał się sensacyjny komunikat francuskiego ministerstwa skarbu, donoszący o zerwaniu rokowań rzeczoznawców anglo-francuskich w sprawie reparacji.

Komunikat oznajmia, że przedstawiciele Francji i Anglii nie znaleźli wspólnej formuły, aby utrzymać w mocy

plan Younga. Rokowania rozbiły się podczas debat nad terminem moratorium dla Niemiec. Podczas gdy Francja proponowała moratorium jednoroczne, przedstawiciel Anglii sir Leith Ross obstawał przy terminie pięcioletnim, aby ocalić kredyty prywatne. Rozbieżność zdań stała się tak jaskrawa, iż musiano zaprzestać dalszych rozmów.

Statystyka procesu brzeskiego

W oczekiwaniu na wyrok w procesie b. więźniów brzeskich, koła polityczne i sądowe zajmują się „statystyką” procesu.

W ciągu 56 dni rozpraw w procesie brzeskim posiedzenie trwało przeciętnie 7 godzin, w czym było zwykle razem około 100 minut przerwy.

Wyjaśnienia oskarżonych na wstępie rozprawy trwały razem 772 minuty, najdłuższe było wyjaśnienie wstępne osk. Libermana, które trwało 98 min.

W ciągu 30 dni trwało przesłuchanie 330 świadków dowodowych i odwodowych.

Przemówienia oskarżycielskie wiceprokuratorów Rauzego i Grabowskiego, a także replika tego ostatniego trwały łącznie 1000 min.

Przemówienia obrońców i repliki

obrończe trwały łącznie 3.075 min.

Ostatnie słowo 11 oskarżonych trwało 595 min. Najdłuższe było „ostatnie słowo” osk. Pragera, które trwało 100 min. Przemówienia oskarżonych w wyjaśnieniach wstępnych i „ostatnim słowie”, głosy obrońców i przemówienia oskarżycielskie prokuratorów trwały razem 5.442 min.

Brüning zachwiany

BERLIN, 12.1. (tel. wł.) „Deutsche Allg. Ztg.” notuje pogłoskę, jakoby w związku z niepowodzeniem rokowań rządu Rzeszy z opozycją narodową o przedłużenie prezydentury Hindenburga, stanowisko kanclerza Brüninga miało zostać zachwiane.

PRZEGLĄD PRASY.

Europa na wulkanie

Niemcy ustawicznie i wytrwale dążą do zrzućcia z siebie ciężaru Traktatu Wersalskiego. Niestety, udaje się to im dotychczas. Stressemann, Brüning — oto etapy zdobyczy niemieckich i ustępstw państw innych.

Sytuacja obecna wskazuje na to, że jak podnosi Kurjer Poranny:

Najprawdopodobniej nowym etapem tejże gry będą rządy Hitlera. Crescendo w szewronie.

Hindenburg czy Hitler

Czy stary doświadczony w boju i polityce feldmarszałek — czy nowy nieznanym przecież człowiek? Przed tem pytaniem stanęła niemiecka racja stanu. By nie skakać w ciemię i

nie przerywać struny aktualnych wysiłków politycznych Niemiec przez zakłócenie zasadnicze wewnętrzne.

rozpoczęto z Hitlerem targi o głosu, celem sprofilowania lat urzędowania na stanowisku prezydenta — Hindenburgowi. Odroczy to tylko niebezpieczeństwo walki plebiscytowej. Zapewni to chwilowy odpoczynek, który potrzebny jest Niemcom do decydującego posunięcia na arenie międzynarodowej.

Trzeci plan reparacyjny

t. j. po planach Devesa i Junga — plan wypłat reperyjnych — musi być obalony — nad reparacjami należy postawić krzyżyk — oto hasło dzisiejszej polityki niemieckiej. Ono jednoczy wszystkich Niemców. Ten, kto przyjmie ciężar reparacji, dodaje „Gazeta Polska”:

„będzie traktowany przez wszystkich „z wyjątkiem marksistów i centrowców” za wielkiego zbrodniarza i zdradcę Niemiec”.

czy państwa temu jednolitemu frontowi niemieckiemu przeciwstawia dostateczną siłę — pokaże konferencja w Lozannie. Dziś jedno można powiedzieć:

Niemcy nie chcą płacić

Robią i robią wszystko, aby świat cały przekonać, że nie mogą płacić. Teraz dla zebrania owoców toczą się, jak donosi „Robotnik”:

„rokowania Brüninga z hitlerowcami i socjalistami w celu uzyskania zgody na zawieszenie walk politycznych w okresie nadchodzących konferencji reperyjnej w Lozannie i rozbrojenowej w Genewie”.

Dookoła sprawy szkolnej

„Gazeta Polska” z dn. 11 stycznia 1931 r. w artykule p. t. „Przebudowa szkoły średniej ogólnokształcącej” domaga się w dziedzinie szkolnictwa średniego muru abstrakcyj

oddzielającego szkołę od życia, a to w związku z nowymi zadaniami, jakie stawia się dzisiaj szkole średniej.

Ponieważ — jak dotychczas — szkoła średnia spełniała wyłącznie raczej funkcje kształcenia intelektu — musi nastąpić w dotychczasowym stanie zmiana:

„Szkoła średnia nie może pominąć roli czynnika wychowania państwowego. To też musi pracować w kierunku rozbudzenia w sferach wychowanków zdolności organizatorskich, przygotowania przyszłych organizatorów i konstruktorów życia, zwłaszcza społeczno-państwowego”.

A trzeba przyznać, iż ten czynnik wychowania społeczno-państwowego był i jest w obecnych szkołach średnich niewyzyskany. Programy naukowe bowiem nastawiają wysiłki grona nauczycielskiego w innym kierunku. Jeżeli zaś są zakłady średnie ogólnokształcące, które doceniły w swej pracy rolę czynnika wychowania obywatelskiego i osiągnęły z tego powodu nawet zadowalające rezultaty, to jestto wynikiem wycucia indywidualnej i poszczególnych nauczycieli-wychowawców potrzeby kroczenia w tym kierunku.

Dlatego też — będący w warsztacie projekt ustawy o szkolnictwie w Polsce — winien zdecydowanie postanawiać konieczność zmiany dotychczasowego stanu w szkolnictwie średnim.

Czy jesteś już członkiem S.O.P.P.

7-letni okres obowiązkowego szkolnego?

Niejednokrotnie spotykamy się obecnie ze zdaniem, że wobec powszechnego kryzysu gospodarczego należałoby zastanowić się nad tem, czy nie słusznym byłoby skrócenie lat obowiązkowego szkolnego w Polsce, wszakże tym sposobem osiągnęłoby się poważne oszczędności zarówno w etatach nauczycielskich, jak i w innych wydatkach, związanych ze szkolnictwem powszechnym. Twierdzenie to najwymowniej świadczy jak łatwo bez głębszego wnikięcia w istotę zagadnienia dojść do wręcz fałszywych przesłanek, a z nich wyprowadzać wnioski o popularnych hasłach, częstokroć godzących właśnie w tę zasadę, której jesteśmy najgorliwsi obrońcami. Mam wrażenie, że tak jest właśnie z owymi obowiązkowymi latami nauki w związku z fałszywie pojętą akcją oszczędnościową.

Pominąwszy bowiem nawet fakt, że nigdy kulturalne obniżenie społeczeństwa nie może przyczynić się do jego ekonomicznego rozwoju, a tem samem do wzbogacenia kraju, proste zestawienie cyfrowe wskazuje, że skrócenie lat nauki wzmogłoby raczej wydatki na szkolnictwo powszechne.

Statystyczne dane stwierdzają, że w chwili obecnej w szkołach jednoklasowych uczy się 26 proc. dzieci, natomiast w sześcioklasowych 4 proc. i w siedmioklasowych 14 proc., z czego większość przypada na szkoły w miastach.

Gdybyśmy teraz wzięli jako zasadę okres 4 czy 5-letniej nauki, liczba nauczycieli w szkołach musiałaby się powiększyć, bo komplet dzieci, przypadający na jednego nauczyciela, zmniejszyłby się znacznie.

Biorę przykładowo: obecnie przy siedmioletnim obowiązkowym w szkole jednoklasowej jeden nauczyciel uczy

60—80 dzieci; przy systemie nauki 4 czy 5-letnim ten sam nauczyciel uczyłby tylko 40 dzieci, a ponieważ % dzieci w tych właśnie szkołach jest największy, zwiększyłoby to poważnie wydatki.

A ileż mamy takich wiosek, w których nawet przy siedmioletnim obowiązkowym szkolnym jest zaledwie 20—30 dzieci; gdyby obowiązywał okres cztero czy pięcioletniej nauki, dzieci w tych wioskach byłyby całkowicie pozbawione szkoły, a więc powrotna fala analfabetyzmu, — z nią jeszcze znaczniejsze obniżenie kultury, a co za tem idzie ekonomiczne osłabienie kraju.

Przy skróceniu lat obowiązkowej nauki w miastach, a tem samem zmniejszeniu liczby nauczycieli w szkołach powszechnych i jednocześnie dążeniu do kształcenia młodzieży powstałaby konieczność zwiększenia liczby niższych klas gimnazjalnych, a z będnem chyba jest dowodzenie, że utrzymanie jednej klasy gimnazjalnej wymaga znacznie wyższych kosztów niż prowadzenie kompletu w szkole powszechnej. Stąd prosty wniosek, że ci, którzy chcieliby przez skrócenie lat obowiązkowego wprowadzić oszczędności, staliby się sprawcami nowych wysiłków ekonomicznych wsi na korzyść miast. Sądzę, że nie jest to bynajmniej ich tendencją?

Oto kilka zaledwie przykładów, stwierdzających wyraźnie, że pewna oszczędność stałaby się źródłem zwiększenia wydatków. Przykładów takich można by przytoczyć znacznie więcej.

Dlatego też nie hasło zmniejszenia lat obowiązkowego szkolnego, ale raczej przeciwnie naśladowanie naszych najbliższych sąsiadów, z których zachodni (Niemcy) ma 8-letni, a wschodni (Rosja) — 9-letni okres nauki, winno być nakazem chwili.

Stan rokowań gospodarczych Polski z Austrią

Jak się dowiadujemy, rokowania z rządem austriackim, dotyczące uregulowania obrotu towarowego między Polską a Austrią prowadzone są w dalszym ciągu. Obecnie w Wiedniu rokowania te prowadzi z ramienia Polski naczelnik wydz. Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Wańkiewicz. Głównym tematem obecnych rozmów jest sprawa kontyngentowania importu obu krajów.

Natomiast jeśli chodzi o umowę rozrachunkową między Bankiem Polskim a Austriackim Bankiem Narodowym, to w ostatnich czasach nastąpiły już duże trudności w jej wykonaniu, wobec ostatnich zastrzeżeń i stanowiska, zajętego w tej sprawie przez stronę austriacką.

Pertraktacje, mające na celu usunięcie napotkanych trudności, nie przyniosły wyjaśnienia sytuacji.

Kiedy urodził się Adam Mickiewicz?

Z Wilna donoszą: W archiwum państwowym w Wilnie znajduje się szereg aktów i dokumentów związanych z rodziną Adama Mickiewicza. Zbadał je ostatnio p. Euzebjusz Łopaciński.

Co do daty urodzin poety, to jest przyjęte, aby ustalać ją według nowego stylu t. j. według kalendarza zachodniego, nie rosyjskiego. Tymczasem p. Łopaciński natknął się w aktach na dowód przeciwny. Mianowicie gubernator wileński nadał w roku 1797 horodniczemu nowogrodzkiemu Skalonowi rozporządzenie, iż od 1 stycznia r. 1798 ma być wpro-

dzony we wszystkich urzędach, instytucjach kalendarz rosyjski (t. z. starego stylu). Tęsamem uważa p. Łopaciński za stwierdzone, iż poeta urodził się dnia 24 grudnia 1798, ale według kalendarza rosyjskiego.

ZOLNI ARWIZYTORZY

potrzebni

wiadomość w Adm. Kurjera Lub

SAMOTNIK I MORZE

Kilka dni temu ukazał się na półkach księgarskich nowy, drugi tom wierszy Antoniego Madeja, pod tytułem „Pieśń o Bałtyku”. Książka w ładnej okładce skomponowanej przez J. Kurzątkowskiego, świadczy swoim zewnętrznym wyglądem o tem, że kultura graficzna stała się czemś obowiązującym przy wydaniu tomu wierszy i że na szczęście minęły już „wojenne” czasy wydawnicze, kiedy najpiękniejsze utwory drukowało się na szarym gazetowym papierze.

Układ wierszy niespokojny, lecz piękny szkoda tylko, że konsekwentnie nie przeprowadzony do końca. Członki naogół czyste, ładne w kroju. Tom zaczyna się naprawdę trochę niefortunnie kartą frontispisową, ale kończy się pięknie zakomponowanym spisem rzeczy.

Zagłowiec na okładce, cały w niebieskiej barwie marzenia na niebieskich

fluktach polskiego morza symbolizuje samotność poezji A. Madeja. Mimo współpracy z „Kadrą” i „Gazeta Polska”, mimo kontaktu (dość bliskiego), z czeskim światem poetyckim, Madej jest z gatunku samotników. Zeglując wśród fal rzeczywistości jest sam dla siebie, jak Allan Gerbault wobec Atlantyku.

W „Pieśni o Bałtyku” nuta samotności poetyckiej wybija się bardzo wyraźnie. Pisząc o Oksywiu, Kamienniej Górze, Wejherowie poeta ustunkowuje się do pejzazów jak wędrowiec poznający czar nowych, nieznanych okolic. Postawa poetycka — lubowanie się w „morskich” szczegółach — świadczy o samotniczej kontemplacyjności. Może fakt, że tom zawiera szereg utworów poczętych z jednego tchu i na jeden temat zaważył na takim a nie innym charakterze tych wierszy. Zresztą, podobne cechy posiadają i liryki jego zawarte w „Płonących lontach”, pisane niemal równocześnie z „Pieśnią o Bałtyku”.

Pamiętaj o bezrobotnym.

Życzenia min. Jędrzejewicza dla ks. biskupa Bandurskiego

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Janusz Jędrzejewicz przesłał ks. biskupowi dr. Władysławowi Bandurskiemu następującą depeszę:

Czcigodnemu jubilatowi w uroczystą rocznicę 25-lecia sakry biskupiej przesyłam najgorętsze gratulacje i życzenia drogocenne, jak dotychczas owocnej i ojczyzny pracy pasterskiej.

(—) minister Jędrzejewicz. Jednocześnie pp. wiceministrów dr. Zongolowicz i Kazimierz Piernik przesyłał ks. biskupowi Bandurskiemu depesze gratulacyjne.

Ustawa o nadaniu ziemi zasłużonym żołnierzom

Na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów przyjęty został projekt ustawy uzupełniającej przepisy o nadawaniu ziemi zasłużonym żołnierzom wojska polskiego.

Projekt ustawy idzie w kierunku szerzenia podstaw prawnych do nadania ziemi tym wszystkim zasłużonym żołnierzom, którzy są do otrzymania ziemi uprawnieni, zgodnie z intencją ustawy z r. 1920. W celu nadania ziemi wszystkim uprawnionym, projekt ustawy przewiduje przeznaczenie dodatkowego terenu ziemi do rozdziału; m. in. przeznaczone będą na ten cel obszary poleśnictwa położone na terenach osadniczych, stanowiących własność skarbu państwa.

Obwiepolscy „gospodarze”

z „bratniaka” W.S.H. — staną przed sądem

WARSZAWA. Na W. S. H. odbyły się drugie z kolei informacyjne zebranie studentów Bratniej Pomocy Wszechnicy Szkoły Handlowej. Zebranie uchwało oddać pod sąd państwowy członków zarządu przedstawicieli OW i sprawców finansowych nadzoru Bratniej Pomocy. Przedstawiciele OW zgłosili votum nieufności dla obecnych zarządu. Wniosek ten jednak upadł.

Wynik głosowania jest charakterystycznym wyrazem nastrojów, panujących wśród studentów W. S. H., gdzie wpływy Narodowej Demokracji zmagają się z roku na rok.

Fryzjer w roli akuszerki

Z Bydgoszczy donoszą: Policja wrocławska wpadła na trop haniebnego zbrodni, jakiej systematycznie dopuszczał się zamieszkały w Wilczynie Fryzjer Michał Tadeusiak. Trudnił on zawodowo spędzaniem plodu, który następnie palił w specjalnie wybudowanym piecu. Tadeusiaka aresztowano a wraz z nim zatrzymano właściciela składu węgla w Inowrocławiu na Posłusznego, kochankę jego Hanę Blokaczównę i gospodynię Francuskę Sobisierską.

Niektóre wiersze, np. „Morze”, „Dok z Kepy Oksywia”, są nietykalne, templatyczne, ile wprost retoryczne, w niczem nie uszczupla ich piękno. Spokojna rytmika wierszy, omalby nie wychodząca poza ramy klasycystycznych metrów, spokojne, dalekie od ekscytacji waganie asonanse podkreślają jego mocniej jednorodne, nie dynamiczne założenia wierszy.

Ale, mniejsza o analizę, ogólnie wszystko, skoro na kilkudziesięciu takich książkach tak pięknie, skłoniłobyż anie słowa ująć lub dodać, strofy takie jak ta:

„Las masztów, statków, wagonów, Gąszcz wież, rusztowań, białych, Piętra wyniosłych budowli, pod niebo splecione w skały, Chroboty jęklive kranów, Donośne trzaski kalarów, Śpiew trybów, maszyn, motorów, Świsł suchy stali i pary.”



Konferencja w Izbie Przem.-Handlowej w sprawie podniesienia hodowli drobiu oraz użycia funduszu hodowlanego

W dniu 7 b. m. odbyła się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Lublinie konferencja w sprawie ustalenia planu pracy nad podniesieniem hodowli drobiu i form użycia funduszu hodowlanego, utworzonego przez Izbę w związku z wydawaniem zaświadczeń eksportowych na jaja, oraz w sprawie ustalenia instytucji na rzecz której będą przelewane wpływy z powyższego funduszu. W konferencji wzięli udział: Nacz. Wzdz. Rolnego Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, przedstawiciele Woj. Tow. Org. i Kół Roln. w Lublinie i Lucku, Związku Eksporterów jaj woj. Lubelskiego i Wołyńskiego oraz Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie.

W wyniku obrad obecni wypowiedzieli się za utworzeniem Komisji dla spraw hodowli drobiu na terenie woj. Lubelskiego i Wołyńskiego w składzie obecnych na konferencji oraz Nacz. Wzdz. Roln. Wołyn. Urzędu Wojewódzkiego, powołaną do akceptowania sprawozdań organizacji rolniczych,

dotyczących realizacji planu hodowlanego, oraz do opinjowania spraw, związanych z hodowlą drobiu i eksportem jaj.

W końcu p. vice dyr. dr. Hollenberg zwrócił się do obecnych przedstawicieli organizacji rolniczych z prośbą o:

1) intensyfikację swojej akcji na terenie północnych powiatów woj. Lubelskiego i tych powiatów woj. Wołyńskiego, gdzie eksport jaj z powodu małej ilości towaru jest słaby lub niema go wcale, 2) zwrócenie uwagi na sposób zbierania jaj, które nie powinny być zanieczyszczone, 3) stałe wpływanie na producentów, aby nie przetrzymywali jaj zbyt długo u siebie, wpływa to bowiem na wysychanie jaja i zmniejszenie jego wartości rynkowej i 4) przeprowadzenie usilnej propagandy na rzecz zakupu jaj na wagę, co wywołało ten efekt, iż jaja mniejsze zostałyby skosmumowane przez producenta, jaja zaś większe poszłyby na rynek.

Praca świetlicowa w Wohyniu

Staraniem miejscowego grona nauczycielskiego została zorganizowana jeszcze w początkach zeszłego roku praca świetlicowa z młodzieżą opuszczającą szkołę. Z czasem zorganizowano Koło Absolwentów, które w bardzo, krótkim czasie zdołało wytworzyć atmosferę życia świetlicowego.

Po kilku miesiącach wystarano się o lokal „choć ciasny, ale własny”, gdzie młodzież znajduje godzinę rozrywki i pożytecznie spędza czas stosując jako formy pracy: śpiew, gry ruchome i czyt. książek, zabawy, i przedstawienia teatralne! W ostatnich czasach zakupiono aparat

radjowy z głośnikiem i wprowadzono audycje radjowe.

Zespół mandolinistów uprzyjemnia również czas w świetlicy. Należy zaznaczyć, że w miejscowej młodzieży daje się zauważyć coraz to większy instynkt społeczno-organizacyjny i dążenie do kształcenia się.

Oprócz tej pracy odbywającej się w czterech ścianach świetlicy Koło Absolw. ujawnia żywotną działalność nazwaną przez urządników uroczystości i świąt narodowych, oraz przez dobrze opracowane przedstawienia teatralne.

Ze Zw. Pracy Ob Kobiet

Chwila radości dziecięcej

Da. 6.1 32 r. odbyła się choinka w świetlicy Zw. Pr. Ob. Kob. w Lublinie dla dzieci, urządzona staraniem Zw. Pr. Ob. Kob.

Zwyczajem dorocznym o godzinie 11-jej zgromadziły się dzieci, uczęszczające do świetlicy przy choince, odświętnie ubranej, rześcicie oświetlonej, pełne świątecznego rozradowania, z ciekawionie niespodziankami, jakie je czekały pod choinką!

Na sali zgromadziły się członkinie Z.P.O.K. z p. przewodniczącą na czele p. Janiną Komornicką, p. Stefanją Rzepecką, p. Dr. Marją Jankowską, p. Szczepańską i w. in.

Po krótkim, serdecznym przemówieniu p. Dr. Jankowskiej otrzymały dzieci z rąk poszczególnych pań nowe koszulki, chusteczki do nosa, książeczki do czytania, zaofiarowane przez miejscowy oddział Gebethnera i Wolfa, ciastka, cukierki, czekoladę, pierniki i t. p. Wzruszającym było podziękowanie dzieci, wyrażone nietylko w słowach, ile w wyrazie twarzy.

Następnie dzieci zaczęły śpiewać kolendy i bawić się wesoło, czując się w świetlicy, jak u siebie w domu. Były wśród dzieci zebranych różne, co do wieku, środowiska, warunków materialnych. Gdy się widzi, co wspólna praca dokonać może, a ile jeszcze jest do zrobienia, budzi się nowa chęć zwalczania za wszelką cenę trudności, z jakimi się spotykać musimy na polu pracy społecznej. A jednak 65 dzieci otrzymało cały szereg rzeczy, których

napewno nie oglądałyby, gdyby nie ofiarności poszczególnych obywateli m. Lublina.

Tą drogą pragniemy złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy w ten, czy inny sposób przyczynili się do urządzania choinki. Poza ofiarami w naturze przez pp. Wojciechowskiego, Pierw. Sp. Cuk. Lub., Romanowskiego-Godlewskiego, Fiszera, pp. Szczepańskich, p. Poleskiej, Dr. Jankowskiej i pp. członkini za uszytą koszulkę i p. Orłowskiej, które urządziły choinkę, gromadziły ofiary i t. p. składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

Z rzeczy zaofiarowanych, największą radość wywołały koszulki, nowiusienki, czystki, porządnie uszyte, co jest dowodem, czego dzieciom najbardziej brak!

Panie, które chciałyby w przyszłości przyjąć z pomocą najbiedniejszym dzieciom, pamiętaj winny, że dziecko odczuwa również potrzebę przedewszystkiem rzeczy niezbędnych, jakimi są bielizna, obuwie i ubranie. Odbarte, brudne, nie cieszą się one nawet łakociami, które otrzymują — potrzeba pierwszorzędna jest silniejsza. Dlatego też przy sposobności zwracamy się do wszystkich pań życzliwych, aby zechciały przysłać do Zw. Pr. Ob. Kob. bieliznę, obuwie, „wyrośnięte płaszcze”, przeczytane książki i t. p.

Chcemy, aby i najsmutniejsze dziecko miało chwilę radości...

K. Gajewska.

Szopka krakowska w Bezwoli

Koło Młodzieży w Bezwoli intensywnie pracuje nad podniesieniem poziomu kulturalnego wsi. Mimo szeregu trudności, organizuje różne imprezy kulturalno-oświatowe i spotyka się z coraz większym uznaniem miejscowego społeczeństwa. Ostatnio dn. 27 gr. urządzono „Szopkę krakowską”, którą wystawiono b. starannie i z dużym nakładem wysiłków młodych artystów. To też niemiłą brawa oraz rozradowane twarze widzów świadczyły o tem, że

trudy nie były daremne i dały amatorom bodźca do dalszej pracy.

Zalować tylko należy, że wskutek fatalnej pogody, publiczność nie dopisała — jednak na usilne prośby stowarzyszczeń w Wohyniu „Szopkę” powtórzone raz jeszcze dnia 6 b. m. — podczas uroczystości choinkowych urządzonych staraniem tego Stowarzyszenia. I tym razem występ Koła Młodzieży spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem.

Wędrowki po Lublinie

Modna do niedawna piosenka, zaczyna się od słów:

„mówią ludzie, że księżyc coś wroży, gdy prawo to szczęście — gdy w lewo zły los”.

Nawiązując do powyższej zwrotki, należy stwierdzić, że większość kupców lubelskich usadowiła się przypadkowo tak nieszczęśliwie, że mają księżyc w lewej witrynie wystawowej.

Starczy przejść przez ulicę, zajrzeć do tego lub owego magazynu, a wszyscy złączą chóralną melodeklamację: „żle. Strasznie źle. Jest gorzej niż było, lecz lepiej niż będzie”. Musicie przyznać, drodzy czytelnicy, że aczkolwiek ostatnie zdanie jest lekko zabarwione optymizmem czasowym i uśmiecha się, grymasem handlarza używanych trumien, po dobrym interesie, to z drugiej strony, jeżeli się weźmie pod uwagę ogólny „kryzysopogląd” jest dziękczynieniem ojca, któremu mór zabrał dzieci i żonę, lecz pozostawił teściową.

Nic słodkiego, prawda?

No tak, czas zmienia ludzi, ducha i filozofje. Pewnem jest, że gdyby pewien pan, który dwa tysiące lat temu, wykrzyknął „Panta rei” i niewiedzieć czemu stał się słynnym po wsze czasy, powtórzył to dzisiaj w żywe oczy jakimś ekonomistą lub dyplomacie. Ten delikatnie ująłby go pod ramię i wolnym spacerkiem zbliżając się do policjanta, poleciliby Szanownemu Panu Heraklitowi znany zakład naukowo - wychowawczy znany w Warszawie pod nazwą Tworek. Dzisiaj wszystko stoi, a raczej leży, znanym sposobem walki francuskiej, leży na obu łopatkach. Dzisiaj, pod wpływem świadomości postępowania, nastrój zupełnego pesymizmu i depresji, przyobleka się w szatę heroizmu i bohaterstwa.

Przetrzymać.

No tak, ale co przetrzymać, poco i dokąd? Na pierwsze pytanie odpowie szlubiak z wstępnej klasy „Należy przetrzymać kryzys”, na drugie człowiek światły: „by przy zdrowych i normalnych stosunkach być pożytecznym obywatelem i mnożyć bogactwo kraju”. Doskonale. A teraz daje „konja z rżędem” i obiecuje rząd z autem, temu, kto mi dokładnie i pewnie odpowie na ostatnie pytanie. Nikt, napewno nikt, ja czytuję poważne tygodniki i gazety... Spróbuję więc, za pomocą średniej arytmetycznej odpowiedzi przedstawicieli wszystkich branż, przynajmniej w części rozwiązać ostatnią kwestję.

Zaczynam swoją wędrowkę po Lublinie. Jak na początek stanowczo mam złą passę, w żaden sposób nie mogę w stu tysięcznym mieście znaleźć człowieka, któryby na moje stereotypowe pytanie „Jak jest, panie dyrektorze” nie wykrzywił twarzy, jak po dobrym hańsice krajowego wina (vide, browar miodu na Nadstawnej) i nie odpowiedział:

— Żle...

— No, dobrze, ale dlaczego?

— Jakto, dlaczego? — oburza się sympatyczny właściciel dużego przedsiębiorstwa galanterijnego. Jest bieda, kryzys, a towary moje nie są bądź co bądź artykułami codziennej potrzeby. Dziś każdy myśli przedewszystkiem o żołądki i o rzeczach najpotrzebniejszych, a dopiero potem o ładnym i estetycznym ubiorze. Branża porządnie ucierpiała w obecnym kryzysie. Obrót w porównaniu z r. 1930 zmniejszył się o 35 proc. Obecnie wyprzedają jedynie stare zapasy. Zapotrzebowanie na artykuły ozdobięjsze zmalało prawie do zera, choć ceny są niższe często o 40 proc. Świadczenia skarbowe i socjalne dobijają nas.

— No, tak — próbują oponować, ale przecież pleć piękna bez względu na wiek i stan, korzysta chyba z niezwykłej niżki cen, wykupując wszelkiego rodzaju drobiazgi, jak poullowery, suknie, bieliznę i t. d.

— Tak, kupują, pół metra wstążki do przerobienia starego kapelusza, raz na rok północzochy, i ciągle się pytają o nowe fasony swetrów i rękawiczek.

— Właśnie, — podchwytują, — no — wości idą.

— Powiedziałem, że pytają o nowe fasony, ja pokazuję i... chowam.

Stropiłem się. Błądząc wzrokiem po obszernym lokalu sklepowym, zatrzymuję się przez chwilę na szafce z kapeluszkami.

— Hüchel, Borsalino?

— Nie. Mam komisowy skład największej w Polsce fabryki kapeluszy; jak się panu ten fason podoba?

Śliczny, zaraz... akurat na mnie, tylko że ja wolałbym ciemniejszy.

— Czy taki, — pyta uprzejmy właściciel, pokazując mi gustowny kapelus.

Doskonale. — Nie śniem pytać o cenę, w końcu bąkam. Czy drogi? Przygotowuję się w myśli na „eścia”. Kosztuje prosię pana sześć złotych czterdzieści groszy. Zdziwiłem się przyjemnie. Może go kupię przy okazji. Kapelusze są tanie i tak eleganckie, że idzie ich chyba rewelacyjnie dużo. — Do dziesięciu tygodniowo. — Niemożliwe, wobec tego pan pozwoli mi... urwałem. Kapelusze wprawdzie kosztuje 6 zł., ale muszę oddać dziesięć złotych koleżda, zreperować buty, do pierwszego daleko... mój stary będzie musiał do wiosny przetrzymać...

Pan pozwoli, że go pożegnam, muszę być jeszcze dzisiaj w redakcji, a dobiega szóstka, lżę na poczekaniu.

Dowidzenia.

Wychodzę, zamykając za sobą ostrożnie drzwi.

St. G.

Zgrzyty lubelskie.

WYSTAWY CZY ŚMIETNIKI

Według ostatniego spisu ludności Lublin liczy 113 tysięcy mieszkańców. Wbrew pozorom jesteśmy wielkim miastem, ale „ksiądz swoje, a baba swoje”. Cyfry mówią — „wielkie miasto”, a rzeczywistość drze się poprostu: „dziura”. Występ panowie — przecie poza dwoma magazynami w Lublinie firmą Rüdiger i czeską Bat'a, niema ani jednej porządnej wystawy. Reszta to są „excusez le mot” mało efektowne śmietniki. Przykro jest patrzeć jak bezsensownie porozrzucane są za witrzynami sklepowymi swetry, kołnierzyki „Jotka”, kołnierzyki „Opus”, bielizna jaegerowska — cytryny, czekolada, śledzie wędzone i t. p. Nie jest w żadnym wypadku środkiem reklamowym rzucenie tego i owego bez ładu i składu. A przecie organizowano konkursy wystaw — uczono jak należy się reklamować. Nic nie skutkuje.

Panowie — jest w Lublinie Szkoła Malarska. Czyż nie znajdzie się w niej paru młodych ludzi — (tylko z tymi warto mówić) — zdolnych dekoratorów, którzy przemocą nauczą ludzi dobrego smaku. Ze śmietnikami na wystawach czas skończyć. Bądźmy Europą.

Paragraf.

PROGRAM RADJOWY WARSZAWY

Sroda dn. 13.1.32 r.

11.45. Przegląd Prasy Krajowej PAT. — 12.10. Płyty gramofonowe. — 14.45. Płyty gramofonowe. 15.25 Skrzynka pocztowa. — 15.50. Płyty gramofonowe. — 16.20. „Kamień mądrości”. — 16.40. Płyty gramofonowe. — 16.55. Lekcja języka angielskiego. 17.10. Odczyt. — Muzyka czeska. — 19.15. Komunikat rolniczy. — 19.35. Płyty gramofonowe. — 19.45. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.00. Feljton muzyczny z Wilna. — 20.15. Muzyka lekka. — 21.35. Kwadrans literacki. — 21.50. Koncert kameralny. — 22.45. Odczyt w języku angielskim. — 23.00. Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek 14.1.32 r.

11.45. Przegląd Prasy Krajowej PAT. — 12.15. „Co dają związki hodowlane” — dr. Jan Rostański. — 12.35. Koncert szkolny z Filharmonii Warsz. Wyk. Ork. Filharmon. pod dyr. Bron. Wolff-stala, Zofja Rabcewiczowa (fortep), J. Ozimowski (skrz.) i J. Lefeld (akomp.). — 14.45. Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.25. „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mosicki. — 15.50. Program dla dzieci młodzież: a) „Zagadki i szarady” — p. H. Ładosz, b) Transmisja z Wilna, opowiadanie Cioci Hali p. L. „Historia o Złotogłówku i Durzyludku” (opowiadanie o myślików i strzyżuku). — 16.20. Lekcja języka francuskiego (kurs średni), lektor Lucien Roquigny. — 16.40. Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10. „Dla czego lubię Rumunję?” — prof. Stefan Gilzelli (Wilno). — 17.45. Koncert kameralny z Wilna. (Kwartet Dubickiej i Z. Wyleżyńska). — 19.15. Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. — 19.35. Muzyka z płyt gramofonowych. — 19.45. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.00. Feljton p. t. „Perpetuum mobile” — wygl. prof. Miecz. Cetnerszwer. — 20.15. Koncert Europejski z Belgradu, (omówi K. Stromenger). — 20.30. Koncert Europejski transmisja z Belgradu, Lublany i Zagrzebia. — 22.00. Feljton p. t. „Powojenne nowele gwary warszawskiej”. — Benedykt Hertz. — 22.30. Muzyka taneczna.

Z Lublina i okolicy

Z TEATRU

Dziś 13 b. m. po raz 5-ty „Motke złodziej” po cenach antycznych od 50 gr.—3,50 gr. W czwartek o 7 wiecz. specjalne przedstawienie dla wojska „Hiszpańska mucha”. W piątek po cenach najniższych od 30 gr.—2 zł. 50 gr. „Motke złodziej”. Początek o godz. 8,30 wiecz. W sobotę 16 b. m. tylko jeden występ zaskomitet trójki artystów warszawskich: Leo Fuksa, St. Nawickiej i T. Piławskiego. W próbach pod rez. Marka „Buenos Aires” i przesłuchania baśni „Król Piernik III”. Reżyseruje W. Wacławski.

REPERTUAR WIDOWISKOWY

TEATR MIEJSKI. Dziś „Motke złodziej”. KINO „CORSO”. Dziś „Światła wielkiego miasta”. KINO „APOLLO”. Dziś „Clum”. KINO „PALACE”. Dziś „Zona faraona”. KINO „ADRIA”. Dziś „Kochankowie”. KINO „ITALIA”. Dziś „Prawo do miłości”. KINO „UCIECHA”. Dziś „Jego chłopiec”. KINO „VENUS”. Dziś „Nasze niewinne narzeczone”. KINO „ZNICZ”. Dziś „Karuzela życia” i „Zagadka jednej nocy”. KINO „ERTEPEDE”. Dziś „Cuda Amazonki”.

KRONIKA

— **Kalendarzyk zebrań B.B.W.R.** W Jakiu Sekretariatu Rady Grodzkiej Ziota 3. m. 4 w bieżącym tygodniu odbędą się następujące zebraania:

Piątek 13 stycznia o godz. 18.30 Zebranie Komitetu Organizacyjnego Akademickiego dla uczczenia Powstania Styczniowego.

Niedziela 15 stycznia o godz. 10.30 ogólne Zebranie Kolei B.B.W.R. Kulturalno-Rzemieślniczego.

— **Zebraanie Związku Użyteczności Publicznej.** Dnia 10 stycznia w lokalu Sekretariatu Rady Grodzkiej BBWR. odbyło się Zebranie Zw. Użyteczności Publicznej. Sekretarz biura p. Banczerz wygłosił referat p. t. „Związki Zawodowe a Państwo”. Po ożywionej dyskusji nad referatem zebrani poruczyli sprawę zmiany dotychczasowego statutu. Postanowiono przenieść siedzibę związku do lokalu Sekretariatu Rady Grodzkiej BBWR. Następnie po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych, rani powzięli następującą uchwałę: „Członkowie Zw. Użyteczności Publicznej wzywają wszystkich kolegów pod sztandary Marszałka Piłsudskiego, gdyż tylko w oparciu o Państwo, kierowane przez jego silną rękę, może klasa robotnicza znaleźć poprawę swego bytu, gdyż tylko ściśle współpraca z Państwem poprowadzi robotnika i społeczeństwo ku lepszej przyszłości”.

— **Odczyt w Klubie Społecznym.** Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Oddziału w Lublinie dnia 15.1 r. b. w sali Klubu Społecznego ul. Powiatowa Nr. 1 zostanie wygłoszony przez p. Zofję Żukiewiczową odczyt na temat „Wychowanie Obywatelskie w przedszkolach”. Wstęp po 50 gr., dla młodzieży akademickiej gr. 30. Początek o godz. 19.30.

— **Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłośniczek św. Wincentego a Paulo** w Lublinie uprzejmie zawiadamia, że waleń roczne zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia odbędzie się dnia 15-go b. m. o godz. 5 i pół po pol. — Dominikańska 1.

— **Pocztowcy na bezrobocie.** Pracownicy Dyrekcji, jakoteż urzędnicy i agenci pocztowo-telegraficznych, oraz Technicznych Zarządów telegr. i telef. okręgu Dyrekcji Lubelskiej złożyli tytułem dobrowolnych składek za miesiąc grudzień 1931 r. na cele pomocy bezrobotnym sumę 2.871 zł. 45 gr.

— **Chaplin w Lublinie.** Sensację na ulicach Lublina wzbudził człowiek-reklama, ucharakteryzowany na Chaplina. Kino „Corso” reklamuje w ten dowcipny sposób najlepszy film ostatniej produkcji amerykańskiej.

— **To, czego nie było.** Jedno z miejscowych pism podało artykuł informacyjny o wybuchu w warsztatach miejskich. Wybuch ten był o tyle interesujący, że go wogóle nie było...

— **(1) Znowu pokąsany przez psa.** Coraz częściej zdarzają się wypadki pokąsania kogos przez psa. Kronika Pogotowia Ratunkowego przepelniona jest tego rodzaju notatkami. Ostatnio znowu mamy do zanotowania fakt: 8-letni Władysław Kowalski (Zamojska 14) został napadnięty i boleśnie pokąsany przez psa. Ze względu na bezpieczeństwo publiczności odpowiednio czynnikowi powinny zająć się tą sprawą i dopilnować, by przepisy dotyczące trzymania psów na ulicy były ściśle przestrzegane.

— **(2) Dwie krwawe bójki.** Franciszek Piotroń, lat 19, zamieszkały przy ulicy Chlewniej 13, będąc w restauracji w towarzystwie kilku kompanów, zbyt wiele wypił wódki. To też po wyjściu z knajpki, wszczął awanturę z kilku łobuzami bronowickimi, którzy rzucili się na niego i boleśnie pobili. Liczne rany i sińce opatrzył Pietroniowi lekarz Pogotowia ratunkowego.

Szaloma-Asza

Pięćset-procentowo — polska recenzentka teatralna „Głosu Lubelskiego” napisała artykuł p. t. „Skandal w teatrze lubelskim”. Cytujemy.

„...cóż nam pokazał żyd p. Szaloma Asza”...

„...P. Szaloma Asza usiłuje... etc.”. Żechce pani przyjąć do wiadomości, że pierwszy przypadek tego nazwiska brzmi Szalom Asz.

Żechce pani również przyjąć do wiadomości, że nie można pisać o sztuce pod kątem widzenia zawiedzionego w zarobkach konkurenta, a p. Z. G. wyraźnie pisze:

„...ulotki reklamujące tę pseudo sztukę drukowano byłej w drukarni żydowskiej”...

To znaczy, że gdyby drukarnia „Głosu” drukowała te ulotki, to sztuka możeby nie była w recenzji nazwana skandalem ani pseudo-sztuka.

Nasza kanalizacja!

Już i doktor od chorób wewnętrznych zabierał głos w sprawie kanalizacyjnej, mówili i inni, sarka wielu, a kanalizacji jak nie było—tak i niema! Są rury kanalizacyjne, są przewody, są studnie, są... czego niema?, wszystko jest—tylko niema kanalizacji.

Są raty, są długi, są zobowiązania, są pożyczki w bankach, w Ullenie i wszystko są to długi za przeprowadzenie w Lublinie sieci kanalizacyjnej, ale kanalizacji jak nie było tak i niema! Są obywatele, którzy płacą za przeprowadzenie kanalizacji, są obywatele, którzy chcą korzystać z niej, ale nie mogą! Bowiern jest tylko sieć kanalizacyjna, ale brak jest kanalizacji! Rozpacz w białe kropki może ogarnąć nawet spokojnego obywatela, kiedy mając pretensje do kultury chce skorzystać i dać dowód, że umie korzystać z kanalizacji, nie może jednak tego uczynić z powodu jej braku, musi zatem piechotą chodzić za węgiel stodoły, a używanie sieci kanalizacyjnej odłożyć na lepsze czasy. Musimy tu jednak zaznaczyć, że Magistrat będzie wydawał kartki, w jakich godzinach, kto będzie korzystał z sieci, bowiern rury są za wąskie i wszyscy razem nie mogąc! Nieprędko to jednak nastąpi, gdyż nawet magistrat jeszcze się nie przyłączył i inne urzędy—wola po staremu.

Komunistyczni „tapeciarze” przed lubelskim Sądem Okręgowym

W Janowie Lubel., od pewnego czasu poczęły się ukazywać na murach domów odezwy o treści komunistycznej oraz farbą malowane zdania. Władze policyjne rozpoczęły dochodzenia i w krótkim czasie „tapeciarze” zostali ujęci. Okazało się, że są to miejscowi robotnicy żydowscy Szloma Rothenberg i Izaak Frucht. Obu wymie-

nionych osadzono w więzieniu Janowskim.

W tych dniach staną oni przed lubelskim Sądem Okręgowym, oskarżeni z art. 129 K. K.

Ogłaszajcie się w „Kurjerze Lubelskim”

Pielgrzymka do Mekki czyli biedny bezrobotny

W Warszawie w domu przy ul. Złotej 44 znaleziono osiadłego ze zmęczenia i głodu młodego mężczyznę. Jak się okazało w świetle badań, jest nim 21-o letni Pinkus Mendel—bezrobotny. Najciekawsze w całej sprawie jest to, że ów Pinkus jest mieszkańcem Lublina i pieszo wyruszył do stolicy, celem uzyskania audjencji u marsz. Piłsudskiego.

CENNIKI KATALOGI PROSPEKTY

WYKWINTNIE WYKONUJĄ ZAKŁADY „KURJERA LUBELSKIEGO”

DRUKARNIA „UDZIAŁOWA”

LUBLIN, Plac Litewski 1, tel. Nr. 2-43

Kino „CORSO”

OD WTORKU 12-go STYCZNIA 1932 R. DAWNO OCZEKIWANA PREMIERA!

CHARLIE CHAPLIN

w swym ostatnim najsłynniejszym i najpiękniejszym arcydziele dźwiękowym p. t.

„Światła wielkiego miasta”

W głównej roli kobiecej: VIRGINIA CHERILL.

Nadprogram! DODATKI DŹWIĘKOWE! Nadprogram! Początek seansów o godz. 5,15 popoł., ostatni seans o godz. 10-ej wiecz. Ceny miejsc normalne. Bilety ulgowe, wolnego wejścia, passe-partout z wyjątkiem urzędowych, prasowych bezwarunkowo nie ważne.

Kino „PALACE” Teatr

Szpitalna 11.

Dziś i dni następnych Wielka Premjera Dawno niewidzianego filmu w Lublinie p. t.

ŻONA FARAONA

w 10-ciu wielkich aktach. w rolach głównych najsłynniejsza gwiazdy: Emil Janings, Lidja Salomona, Paul Wegener Harry Liedtke, oraz uroczą Dayny Serraez. Ceny miejsc od gr. 50—1 zł.

Początek o godz. 5-ej. Ostatni seans o g. 9.45. Ceny miejsc od 50 gr.—1 zł. Do obrazu przygrywa orkiestra koncertowa pod dyrekcją p. Cz. SZPILFOGŁA.

Anons: Wkrótce ukaże się film w kinie „Palace” film p. t. DWAJ MALCY

Kino „ADRIA” Teatr

DZIŚ WIELKA PREMIERA!

Wzruszający dramat intymnych przeżyć dwójki zakochanych serc

KOCHANKOWIE

W rolach głównych:

Vilma Banky i Ronald Colman

NA SCENIE! NADPROGRAM! SZAFRYK DUET MUZYCZNO-WOKALNY DUET TANECZNY ITALIANO

Początek seansów o g. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej. Ceny miejsc od 40 gr. do 70 gr.

Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon Redakcji i Administracji Nr. 2-43. Skrzynka pocztowa Nr. 50. Administracja czynna od godziny 8-ej rano do godz. 6-ej wiecz. Redakcja czynna cały dzień. W niedziele i święta tylko od godziny 9-ej do 7-ej wieczorem. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: — bez odnosaenia miesięcznie 3,25, kwartalnie 9,75, rocznie 39,—, z odnosaeniem do domu miesięcznie 3,75, kwartalnie 11,25, rocznie 45,—. Dla pracowników państwowych, komunalnych, wojskowych i policji z odbiorem w Administracji 2 zł. 2,75, z odnosaeniem 2 zł. 3,25 i z przesyłką pocztową 2 zł. 3,75. CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz i-milimetrowy lub jego miejsce przed tekstem 45 gr., w tekście 50 gr., z tekstem 20 groszy (w układzie 8 szpalt). Nadesłane i Nekrologi 25 groszy. Drobne za jeden wyraz 10 gr. W niedziele i święta o 25 proc. drożej. Za treść ogł. płatnych wydawnictwo nie odpowiada. Administracja przyjmuje ogłoszenia do g. 6 w. Później o 25 proc. drożej.

Redaktor naczelny JÓZEF CZECHOWICZ. Sekretarz Redakcji i Redaktor Odpowiedzialny: JAN MIKLASZEWSKI. Odbite w Drukarni Udziałowej — Plac Litewski 1, tel. 2-43.